

REFLEKSJA NAD TAJEMNICĄ KOMUNII Z JEZUSEM I JEGO KOŚCIOŁEM

Komunia Święta należy do największych i najpiękniejszych przeżyć chrześcijanina. Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, przychodzi do ludzkiego serca i jednoczy się z człowiekiem tak, że człowiek ma udział w jedności, jaka istnieje między Osobami Bożymi. W tej boskiej jedności uczestniczy już od chwili chrztu, ale w każdym akcie miłości, a szczególnie w tak wielkim i niezwykłym, jakim jest wzajemne oddanie i przyjęcie Chrystusa i człowieka, ten udział staje się coraz bardziej intensywny.

W tekście „Komunia duchowa – skarb do odkrycia” został krótko opisany jeden ze sposobów przeżywania Komunii duchowej. Można ją przeżyć inaczej, według potrzeby serca, chodzi bowiem o relację osobową, o przyjęcie Kogoś i oddanie się Komuś, a takie akty mogą być różną formę. Należy tylko zadbać, aby nie zejść z poziomu miłości na poziom formalnych czynności bez zaangażowania serca. Ostatecznie chodzi przecież o miłość.

Pozostając w domach przeżywamy pewien rodzaj rekolekcji. Ich częścią mogą być również „medytacje o Komunii Świętej”, o prawdziwym zjednoczeniu z Bogiem, które jest mi ofiarowane i które stale na nowo odkrywam. W takim kierunku idą poniższe przemyślenia. Są zaproszeniem do głębszej refleksji nad tym misterium. Można się dłużej zatrzymać przy każdym z tematów.

„Przyjąć Pana Jezusa” czy „Przyjąć Komunię Świętą”

Opisując ucztę eucharystyczną najczęściej używamy dwóch określeń: „Przyjąć Pana Jezusa” oraz „Przyjąć Komunię Świętą”. W tym pierwszym sformułowaniu określamy naszą relację do Jezusa. On przychodzi w znaku chleba, a my Go przyjmujemy. Nasza myśl i nasza uwaga kieruje się ku Niemu. Szafarz, ukazując konsekrowaną Hostię, mówi: „Ciało Chrystusa”, a więc wskazuje nam Syna Bożego, który stał się człowiekiem i przyjął ludzkie ciało. Swoje Bóstwo i swoje Człowieczeństwo ukrył w znaku chleba. Jego obecność może odkryć tylko przez wiarę, a prawdziwie się z Nim zjednoczyć przez miłość.

Przy udzielaniu chrztu i bierzmowania szafarz wypowiada najpierw imię człowieka, któremu udziela sakramentu. Przy udzielaniu Komunii Świętej tego nie czyni, ale jest to przeżycie bardzo osobiste, indywidualne, więc możemy sobie wyobrazić, że Jezus staje przed nami, jak przed Piotrem i pyta: „Piotrze, czy miłujesz Mnie? Agnieszko, czy zapraszasz Mnie do siebie dlatego, że Mnie kochasz?” Przygotowując się do tego niezwykłego spotkania z Jezusem możemy przywołać rozmowę Jezusa z Marią Magdaleną przy grobie. Jezus mówi do niej po imieniu i dopiero wtedy ona się odwraca i Go rozpoznaje. Od tej chwili jej serce jeszcze bardziej należy do Niego.

Istnieje też drugie określenie, przy pomocy którego opisujemy to zbawcze wydarzenie. Mówimy „Przyjmuję Komunię”, a ponieważ słowo „komunia” oznacza „zjednoczenie”, więc treść tego sformułowania brzmi dość dziwnie: „Przyjmuję Zjednoczenie”. Takie sformułowanie przywołuje obecność i działanie Ducha Świętego. On bowiem jest w wewnętrznym życiu Trójcy Zjednoczeniem, Komunią, Jednością. On jest jedną Osobą, obecną w dwóch Osobach. On jest boską Komunią i Sprawcą wszelkiej komunii. Jego otrzymujemy i On sprawia prawdziwe zjednoczenie człowieka z Jezusem.

W encyklice o Eucharystii św. Jan Paweł II pisze: „Gdy w Komunii św. przyjmujemy Ciało i Krew Chrystusa, przekazuje On nam także swego Ducha. Św. Efreem pisze: «Nazwał chleb swoim żyjącym Ciałem, napełnił go sobą samym i swoim Duchem. (...) A kto go z wiarą spożywa, spożywa Ogień i Ducha. (...) Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, spożywajcie z tym Ducha Świętego. Prawdziwie bowiem to jest moje Ciało, i kto je spożywa, będzie żył na wieki». Kościół prosi o ten Boski Dar, źródło każdego innego daru, w epiklezie eucharystycznej”.

stycznej. Czytamy, na przykład, w *Boskiej liturgii* św. Jana Chryzostoma: «Ciebie wzywamy, Ciebie prosimy i błagamy: ześlij swojego Ducha Świętego na nas i na te dary [...], aby stały się dla tych, którzy w nich uczestniczyć będą, oczyszczeniem duszy, odpuszczeniem grzechów, komunią z Duchem Świętym». A w *Mszale Rzymskim* celebrans modli się: «Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna i napełnieni Duchem Świętym, stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie». W ten sposób, przez dar swojego Ciała i swojej Krwi, Chrystus pomnaża w nas dar swojego Ducha, wylanego już w Chrzcie św. i udzielonego jako «pieczęć» w sakramencie bierzmowania” (EdE 17). Ojciec Święty Benedykt XVI w orędziu na XXIII Światowy Dzień Młodzieży (Sydney 2008) pisał: „Za każdym razem kiedy celebруем Mszę Świętą otrzymujemy Ducha Świętego, który jednoczy nas głęboko z Chrystusem i w Niego nas przemienia”.

Tak więc określenie „przyjąć Komunię Świętą”, oznacza również przyjęcie Ducha Świętego, aby Jego mocą dokonało się zjednoczenie z Jezusem i Jego Kościołem. On uzdalnia nas również do coraz doskonalszego oddania się Jezusowi, aby we wzajemnym oddaniu i przyjęciu uobecniało się misterium zjednoczenia: „Celem posłania Ducha Świętego w każdej czynności liturgicznej jest doprowadzenie do komunii z Chrystusem, by formować Jego Ciało. Duch Święty jest jak sok winnego krzewu Ojca; przynosi on swój owoc w latoroślach. W liturgii urzeczywistnia się najbardziej wewnętrzne współdziałanie Ducha Świętego i Kościoła. Duch komunii zawsze pozostaje w Kościele i dlatego Kościół jest wielkim sakramentem Boskiej komunii, która gromadzi rozproszone dzieci Boże. Owocem działania Ducha w liturgii jest nierozłącznie komunie z Trójcą Świętą i komunie braterska (KKK 1108).

Mówiąc o Chlebie życia, który spożywamy, o Komunii, którą przyjmujemy, nie możemy pominąć prawdy o tym, że to Ojciec niebieski zastawia stół dla swoich dzieci i karmi ich prawdziwym chlebem z nieba. Dlatego w głębszym przeżyciu eucharystycznej komunii uświadamiamy sobie obecność i działanie wszystkich Osób Bożych. Wierzmy, że Chleb życia jest darem miłującego Ojca. Wierzmy, że tym Chlebem jest Jego Syn, Jezus Chrystus. Wierzmy, że komunie z Synem, a w Nim z Ojcem, jest możliwa dzięki Duchowi Świętemu. Ta wiara wyraża się w modlitwie, w rozmowie z Jezusem, w dziękczynieniu wyrażonym wobec Ojca, w otwarciu się na obecność Ducha Świętego. Jezus, przychodząc do nas ukryty pod osłoną chleba, wprowadza nas w swój boski, trynitarny świat. Czynił to już przez głoszone słowo i przez złożoną ofiarę, a teraz doprowadza do końca swoje zbawcze działanie przez nowy akt miłości, sakramentalne zjednoczenie, czyli najpełniejszą komunie, sprawioną przez Ducha Świętego. Takiej jedności nie sprawi człowiek własnymi siłami. Chodzi bowiem o jedność na miarę uczestnictwa w życiu samego Boga, o jedność przekraczającą możliwości ludzkiej natury. W tej jedności można uczestniczyć wyłącznie na poziomie daru, który jest nam ofiarowany przez Ducha Świętego.

Im bardziej człowiek, prowadzony przez światło wiary i moc miłości, wchodzi w głąb tej tajemnicy, tym bardziej „zadamawia się” w wewnętrznym życiu Trójcy. Ta boska wspólnota miłości staje się jego „domem”, przestrzenią życia, w której czuje się coraz bardziej u siebie. Został tam wprowadzony przez Jezusa i Jezus uczy go relacji do Ojca i przeżywania jedności w Duchu Świętym. Często słyszymy, że eucharystyczna uczta jest zadatkiem niebieskiej uczty. Już teraz mamy uczestnictwo w tym, co przeżywają zbawieni w niebie. Uczestniczą, choć jeszcze nie w pełny sposób, w wiecznych Godach Baranka, które są świętowaniem Jego zaślubin z Kościołem.

To misterium przybliży nam także św. Cyryl Aleksandryjski: „Przyjąwszy jednego i tego samego Ducha Świętego, jesteście w pewien sposób złączeni i pomiędzy sobą, i z Bogiem. Chociaż jest nas wielu i każdemu z osobna jest dany Duch Święty, który jest Duchem Chrystusa i Ojca, jednak ten Duch jest jeden i niepodzielny, i dlatego zbiera On w jedno poszczególne duchy, z których każdy pozostaje sobą, i sprawia, że w Nim stajemy się jednością.

Moc świętego Ciała Chrystusa czyni Jego współczłonkami tych wszystkich, w których Ono jest. Uważam, że w ten sam sposób jeden i niepodzielny Duch Boży, zamieszkujący we wszystkich, wszystkich też zbiera w jedność duchową [...]. Przez uczestnictwo jesteśmy złączeni z Duchem Świętym. Pozostawiliśmy za sobą życie według ciała i staliśmy się posłuszni prawom Ducha. Czyż więc nie jest jasne dla wszystkich, że my, po opuszczeniu w jakiś sposób naszego życia i połączeniu się z nami Ducha Świętego, zostaliśmy przetworzeni na sposób niebiański i nasza natura została w jakiś sposób przemieniona? Nie jesteśmy więc już tylko ludźmi, lecz dziećmi Bożymi i ludźmi niebiańskimi, bo staliśmy się uczestnikami Boskiej natury. A więc wszyscy jesteśmy jedno w Ojcu i Synu, i Duchu Świętym. Jesteśmy jedno, powtarzam, uczestnicząc w Boskiej naturze, upodobnieni do Chrystusa w miłości i wspólności Jego świętego Ciała i otrzymując jednego Ducha Świętego”.

Odwrócenie się od grzechu

Droga w stronę komunii z Jezusem i całą Trójcą Świętą jest drogą oczyszczenia. Na początku musi być akt skruchy, wyrażenie żalu za popełnione grzechy, przeproszenie Boga, który został przez grzech obrażony, a także prośba o przebaczenie.

W sytuacji, gdy wiele osób nie ma możliwości przystąpienia do sakramentu pokuty, a mają świadomość, że zranili Jezusa swoimi grzechami, konieczne jest głębsze zrozumienie możliwości uzyskania przebaczenia grzechów, także śmiertelnych, przez doskonały akt żalu i postanowienie pójścia do spowiedzi, gdy już będzie to możliwe. Osoby, które taki akt przeżyły, mogą przyjąć Komunię duchową zarówno w tym dniu, jak też w następnych dniach, jeśli nie popełniły grzechu ciężkiego.

Jest to temat niezwykle ważny, dlatego został szerzej omówiony w osobnym opracowaniu, zamieszczonym na stronie internetowej. Warto poświęcić mu więcej uwagi.

Rozważanie słowa Bożego

Przed przyjęciem Komunii duchowej rozważamy słowo Boże. W tekście „Komunia duchowa – skarb do odkrycia” podane zostały przykłady krótkich tekstów biblijnych. Warto również poświęcić osobną medytację nad słowem Bożym, mówiącym o przychodzeniu Jezusa do nas i przyjmowania Go w naszym życiu.

„Ten, który jest i który był i przychodzi” (Ap 1,4)

Jedno z imion Jezusa w Apokalipsie św. Jana Apostoła brzmi: „Ten, który jest, który był i który przychodzi”. To imię jest dwukrotnie użyte już w pierwszym rozdziale tej księgi, najpierw jako część pozdrowienia: „Jan do siedmiu Kościołów, które są w Azji: «Łaska wam i pokój od Tego, Który jest, i Który był i Który przychodzi»” (1,4). Z tego tekstu zaczerpnięta jest jedna z formuł pozdrowienia, wypowiedzianych przez kapłana na początku Mszy Świętej. Właśnie wtedy, w czasie Eucharystii, przeżywamy najbardziej intensywnie zarówno wspomnienie obecności Pana, jak też Jego przychodzenie. Ten, który jest w zgromadzeniu, przychodzi w kapłanie, w słowie, w znakach sakramentalnych.

W Ap 1,8 sam Pan mówi: „Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszzechmogący” (1,8). W niektórych tłumaczeniach inne słowa są zapisane dużymi literami: „Ja jestem ... który Był, Jest i Przychodzi”. Każde określenie podkreśla boski wymiar istnienia Boga. To nie jest zwykłe, po ludzku rozumiane: „był, jest, przychodzi”. Zarówno Jego obecność jak i przychodzenie wyraża tajemnicę Jego boskiego życia. On JEST („Jestem, który Jestem”) i On PRZYCHODZI (istnieje jako Przychodzący, istnieje na sposób wchodzenia w relację osobową). W taką obecność Pana wierzymy i na takie Jego przychodzenie się otwieramy.

Popatrzmy jeszcze na trzeci fragment Apokalipsy, w którym pojawia się to imię Boga: „Cztery Zwierzęta - a każde z nich ma po sześć skrzydeł - dokoła i wewnątrz są pełne oczu, i

spoczynku nie mają, mówiąc dniem i nocą: «Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący, Który był i Który jest, i Który przychodzi» (4,8). Bóg jest po trzykroć święty, a Jego świętość objawia się w działaniu. Poznajemy Jego wszechmoc, która wyraża się także w Jego nieustannej, aktywnej obecności. Mieszkańcy nieba nieustannie wielbią Boga w Jego doskonałości i we wszystkich dziełach Jego nieskończonej miłości.

Wyznajemy, że od chwili chrztu świętego jesteście świętynią Boga i że On w nas mieszka. Wyznajemy z wiarą, że jest On w nas w chwili, gdy przeżywamy Eucharystię lub modlimy się w domu. Wyznajmy także, że Ten, który był z nami i w nas, który jest z nami i w nas, dziś na nowo „stoi u drzwi i kołacze” (Ap 3,20). Chce wejść w jeszcze głębszą relację z nami, pragnie jeszcze głębszego zjednoczenia serc, dobija się do tych obszarów naszego życia, w których jeszcze nie umiemy kochać Boga całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą mocą (por. Mk 12,20) i nie potrafimy kochać drogiego człowieka tak, jak On go umiłował (por. J 15,12). Gdy usłyszymy kołatanie do drzwi i zaprosimy Jezusa do całego naszego życia, pogłębia się nasze zjednoczenie z Nim, a przez to wzrasta nasza miłość do Boga i do ludzi.

„Przyjdziemy do niego i będziemy u niego przebywać” (J 14,23)

Jezus powiedział do Apostołów: „Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie oglądał. Ale wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was. Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie”. Rzekł do Niego Juda, ale nie Iskariota: „Panie, cóż się stało, że nam się masz objawić, a nie światu?” W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,19-23).

Św. Paweł Apostoł, który szczególnie głęboko przeżył przemianę, jaka się w nim dokonała po spotkaniu z Jezusem i po przyjęciu chrztu, dwukrotnie pyta Koryntian w swoim liście, czy są świadomi, że Bóg w nich mieszka. W trzecim rozdziale pyta: „Czyż nie wiecie, żeście świętynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). Potem jeszcze raz skłania ich do refleksji pytaniem: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świętynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” (1 Kor 6,19).

Przyjęcie ogłoszonej przez Chrystusa prawdy o obecności Boga we mnie oraz pozytywne odpowiedzi na pytania Apostoła zmienia zasadniczo moje życie. Jeżeli prawdziwie mieszka we mnie Stwórca wszechświata, Bóg wszechmogący, Zbawca ludzi, Duch Pocieszyciel, to wszystkie sprawy mojego życia, te łatwe i te trudne, radosne i bolesne, są również Jego sprawami. On przeżywa ze mną każdy dzień i nigdy nie zostawia mnie samego.

Brak dostępu do Komunii sakramentalnej jest również okazją do pogłębienia wiary w obecność Boga we mnie, a przez to również do innego spojrzenia na siebie samego i wszystkie sprawy mojego życia. Niektórzy nie akceptują siebie niemal we wszystkim, co składa się na ich człowieczeństwo. Nie odpowiada im wygląd zewnętrzny i duchowe oblicze. Nie są zadowoleni z posiadanych zdolności i zdobytych umiejętności. Zazdroszczą innym sukcesów, a siebie uważają za nieudaczników. Gardzą sobą z powodu upadków i słabości, które trzymają ich w niewoli. Stają się agresywni, smutni i zagubieni. Inni z kolei uważają się niemal za bogów, którzy wszystko mogą i którym wszystko wolno. Z góry patrzą na tych, którzy mniej mają lub mniej mogą. Dobra Nowina o tym, że w nich mieszka wszechmocny Bóg, nie potrafi się przebić do ich serca przez wiele warstw wątpliwości, zbytniego zaangażowania w sprawy tego świata, własnych grzechów i słabości.

Człowiek, który z dnia na dzień zamienił podróże po różnych miejscach na pobyt w swoim mieszkaniu i z aktywnego na wielu frontach stał się niemal pustelnikiem, może na

nowo odkryć prawdę, że Bóg jest w nim samym i w jego rodzinie. Może się zachwycić tą niezwykłą tajemnicą i temu Bogu na nowo przywrócić miejsce, które mu się należy.

„Przyjęliście Mnie” (Mt 25,35)

Pan Jezus wiele razy wyjaśniał, że jest obecny w człowieku, a przyjęcie człowieka oznacza przyjęcie Jego samego. Mówił tak w odniesieniu do dzieci: „Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmie, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Łk 9,48). Utożsamiał się z tymi, których posyłał do ludzi: „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mt 10,40). Chciał, abyśmy umieli Go dostrzegać we wszystkich potrzebujących: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie ... Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,35-36.40).

Powyższe słowa otwierają przed wierzącymi szczególną możliwość przyjmowania Jezusa, a więc wchodzenia z Nim w głębszą komunię. Mamy przyjąć Jezusa w kimś tak bliskim, jak dziecko dla rodziców. Mamy Go przyjąć w kimś, kto został posłany, aby jako pasterz przewodził naszej wspólnoty. Mamy Go również przyjąć w tych, których osobiście nie znamy, a którzy potrzebują naszej pomocy. Spełniamy wobec nich codziennie różne akty miłości, a wiara mówi nam, że Chrystus przyjmuje te akty w taki sposób, jakby były spełniane wobec Niego samego. Przyjmując bliskie osoby, przyjmując pasterzy Kościoła, przyjmując potrzebujących, przyjmujemy Chrystusa i oddajemy się Jemu. Takie wzajemne oddanie i przyjęcie umacnia komunię i sprawia, że rozszerza się ona z aktów modlitewnych na codzienne życie.

Brak możliwości przyjmowania Komunii sakramentalnej może się przyczynić do tego, że bardziej intensywnie będziemy przyjmować Chrystusa w drugim człowieku. To zaś niewątpliwie przyczyni się do tego, że każda Komunia święta, także ta duchowa, będzie głębiej przeżywana i będzie bardziej przemieniać nasze życie.

Wspomnienie męki i zmartwychwstania Chrystusa

W obrzędzie Komunii Świętej poza Mszą Świętą nie ma propozycji osobnej medytacji czy modlitwy nawiązującej do tajemnicy Paschy Chrystusa. W tym krótkim obrzędzie, po rozważeniu słowa Bożego, zgromadzeni odmawiają Modlitwę Pańską, a następnie jest udzielana Komunia Święta.

Wspomnienie męki i zmartwychwstania Chrystusa nie jest więc elementem koniecznym w przeżywaniu Komunii poza Mszą Świętą. Może być jednak bardzo pomocne. Jest to bowiem przypomnieniem o Wieczerniku, gdzie Pan Jezus daje swemu Kościołowi dar Chleba życia, a następnie wspomnienie Jego Paschy, przez którą zawarł On wieczyste przymierze z Kościołem. Tam, na Golgocie, grzech został zgładzony, a człowiek otrzymał udział w dziele Bożym. Przez chrzest został zanurzony w śmierci Chrystusa i obdarzony łaską nowego życia.

Komunia z Jezusem to w szczególny sposób zjednoczenie z Nim w Jego doskonałym oddaniu się Ojcu niebieskiemu i każdemu człowiekowi. Jego słowa, wypowiedziane nad chlebem: „To jest Ciało moje za was wydane” wskazują wyraźnie na to, co kryje tajemnica „Ciała Chrystusa”. Również w Komunii duchowej przeżywamy to misterium. Przychodzi do nas Jezus, który do końca umiłował. Jednocząc się z nami uzdalnia nas do takiej postawy.

Zaproszenie i przyjęcie Pana Jezusa

Mszalne obrzędy Komunii Świętej rozpoczynają się od modlitwy „Ojcze nasz”. Odmówienie tej modlitwy zaleca się również przy przeżyciu Komunii duchowej. Zwracamy się do Ojca niebieskiego, aby obdarzył nas Chlebem z nieba. Pan Jezus mówił do Żydów: „Zapraw-

dę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba” (J 6,32).

Gdy po modlitwie i medytacji nadchodzi oczekiwana chwila zaproszenia Jezusa do siebie, człowiek może powiedzieć proste słowa, np.: „Przyjdź, Panie Jezu, otwieram dla Ciebie swoje serce i całe swoje życie”.

Pomocą w przeżyciu tego wydarzenia mogą być słowa św. Faustyny. Píše ona o pragnieniach, jakie wypowiada wobec niej Pan Jezus. Píše również o swojej radości i swoich oczekiwaniach.

„Dziś przygotowuję się na przyjście Twoje, jako oblubienica na przyjście Oblubieńca swego. Wielki to Pan ten Oblubieniec mój. Niebiosa ogarnąć Go nie mogą. Serafini, którzy stoją najbliżej Niego, zaśpiewują oblicze swoje i powtarzają nieustannie: Święty, Święty, Święty. Ten wielki Pan to Oblubieniec mój. Jemu śpiewają Chóry, przed Nim padają Trony, przed jasnością Jego słońce gaśnie. A jednak ten wielki Pan to Oblubieniec mój. Serce moje, wyjdź z tej głębokiej zadumy, jak Go wielbią inni, bo na to nie masz czasu, gdyż nadchodzi i już jest u twych drzwi” (Dz. 1805).

„Dziś przygotowuję się na przyjście Króla. Cóż ja jestem, a cóż Ty, o Panie, Królu chwały nieśmiertelnej. O serce moje, czy ty zdajesz sobie z tego sprawę, kto dziś przychodzi do ciebie? Tak, wiem o tym, ale dziwnie pojąć tego nie mogę. O, ale gdyby to tylko król, ale to Król królów, Pan panujących. Przed Nim drży wszelka potęga i władza. On dziś przychodzi do mojego serca. Jednak słyszę, że się zbliża, wychodzę na Jego spotkanie i zapraszam. Kiedy wszedł do mieszkania serca mego, dusza moja przejęła się tak wielkim uszanowaniem, że z przerażenia zemdląła, upadając do Jego stóp. Jezus podaje jej swą dłoń i pozwala łaskawie zasiąść obok siebie. Uspokaja ją: Widzisz, opuściłem tron nieba, aby się z tobą połączyć. To, co widzisz, jest rąbek dopiero, a już dusza twoja omdlewa z miłości, lecz jak się serce twoje zdumieje, gdy Mnie ujrzysz w całej chwale! Lecz chcę ci powiedzieć, że to życie wiekuiste musi się już tu na ziemi zapoczątkować przez Komunię świętą. Każda Komunia święta czyni cię zdolniejszą do obcowania przez całą wieczność z Bogiem” (Dz. 1801).

„Serce moje jest żywym tabernakulum, w którym się przechowuje żywa Hostia. Nigdy nie szukałam Boga gdzieś daleko, ale we własnym wnętrzu; w głębokości własnego jestestwa obcuje z Bogiem swoim” (Dz. 1302).

„Wszystko, co we mnie dobrego jest sprawiła to Komunia święta, jej wszystko zawdzięczam. Czuję, że ten święty ogień przemienił mnie całkowicie. O, jak się cieszę, że jestem mieszkaniem dla Ciebie, Panie; serce moje jest świątynią, w której ustawicznie przebywasz” (Dz. 1392).

„Dziś po Komunii świętej powiedział mi Jezus, jak bardzo pragnie przychodzić do serc ludzkich. Pragnę jednoczyć się z duszami ludzkimi; rozkoszą Moją jest łączyć się z duszami. Wiedz o tym, córko Moja, że kiedy przychodzę w Komunii świętej do serca ludzkiego, mam ręce pełne łask wszelkich i pragnę je oddać duszy, ale dusze nawet nie zwracają uwagi na mnie, pozostawiają Mnie samego, a zajmują się czym innym. O, jak Mi smutno, że dusze nie poznały Miłości. Obchodzą się ze Mną jak z czymś martwym. Odpowiedziałam Jezusowi: O Skarbie mojego serca, jedyny przedmiocie mojego serca i cała rozkoszy mojej duszy, pragnę Cię uwielbiać w swym sercu, jako jesteś uwielbiany na tronie swej wiekuistej chwały. Miłość moja pragnie Ci choć w części wynagrodzić za oziębłość tak wielkiej liczby dusz. Jezu, oto serce moje jest dla Ciebie mieszkaniem, do którego nic wstępu nie ma, Ty sam wypoczywaj w nim, jako w pięknym ogrodzie” (Dz. 1385).

„Ach, jak Mnie to boli, że dusze tak mało się łączą ze Mną w Komunii św. Czekam na dusze, a one są dla Mnie obojętne. Kocham je tak czule i szczerze, a one Mi nie dowierzają. Chcę je obsypać łaskami one przyjąć ich nie chcą. Obchodzą się ze Mną jak z czymś martwym, a przecież mam serce pełne miłości i miłosierdzia Abyś poznała choć trochę Mój ból,

wyobraź sobie najczulszą matkę, która kocha bardzo swe dzieci, jednak te dzieci gardzą miłością matki; rozważ jej ból, nikt jej nie pocieszy. To słaby obraz i podobieństwo Mojej miłości” (Dz. 1447).

Dziękczynienie

Gdy zapraszamy do siebie Jezusa, a On przychodzi ze swoim Ojcem w Duchu Świętym, serce śpiewa pieśń uwielbienia. Kto się nie zachwycił tym, co się dokonało w Komunii, ten jeszcze jej nie przeżył w sposób dość głęboki. Bo jak można się nie zachwycić tym, że sam Bóg we mnie zamieszkał, że chce ze mną wszystko przeżywać, że chce mnie prowadzić przez kolejne dni mego ziemskiego życia, a potem przeprowadzić przez bramę śmierci do życia wiecznego? Ważną częścią przeżycia Komunii, zarówno tej sakramentalnej jak i tej duchowej, jest uwielbienie i dziękczynienie. Niech ono rośnie i otwiera nas na jeszcze pełniejsze przyjęcie niezliczonych darów, jakie Bóg dla nas przygotował.

Uwielbiamy Ojca, Syna i Ducha Świętego. Zawierzamy siebie Jezusowi, a z Nim, prowadzeni Duchem Świętym, oddajmy się Ojcu niebieskiemu, który jest naszym Ojcem.

Z Maryją

Rozważania o Komunii Świętej zakończmy spojrzeniem na Maryję i modlitwą do Niej. Św. Jan Paweł II podsumowując rozważania o Eucharystii w encyklice „*Ecclesia de Eucharistia*”, pisze: „W Eucharystii Kościół łączy się w pełni z Chrystusem i z Jego ofiarą, utożsamiając się z duchem Maryi. Jest to prawda, którą można zgłębić *odczytując ponownie «Magnificat» w perspektywie eucharystycznej*. Eucharystia jest bowiem, podobnie jak hymn Maryi, przede wszystkim uwielbieniem i dziękczynieniem. Kiedy Maryja wznosi okrzyk: «Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim», nosi już w łonie Jezusa. Wielbi Ojca «przez» Jezusa, lecz wielbi Go także «w» Jezusie i «z» Jezusem.

To jest właśnie prawdziwa «postawa eucharystyczna».

Jednocześnie Maryja wspomina wspaniałe dzieła, jakich Bóg dokonał w dziejach zbawienia, zgodnie z obietnicą, jaką złożył ojcom (por. Łk 1,55), ogłaszając cud, który je wszystkie przewyższy — zbawcze Wcielenie. W *Magnificat* jest też obecny wymiar eschatologiczny Eucharystii. Za każdym razem, kiedy Syn Boży uobecnia się nam w «ubóstwie» znaków sakramentalnych chleba i wina, zasiewane jest w świecie ziarno nowych dziejów, w których władcy są «strąceni z tronów», a «pokorni zostają wywyższeni» (por. Łk 1,52). Maryja opiewa «nowe niebiosy» i «nową ziemię», które w Eucharystii znajdują swoją antycypację i w pewnym sensie programowy «zamyśl». Jeśli *Magnificat* wyraża duchowość Maryi, nic bardziej niż ta duchowość nie pomoże nam przeżywać tajemnicy eucharystycznej. Eucharystia została nam dana, ażeby całe nasze życie, podobnie jak życie Maryi, było jednym «*magnificat*!»” (EdE 58).

Pod Twoją obronę.

Ks. dr Stanisław Szczepaniec